

Charakter chrześcijanina

"Nie jakobym już to osiągnął albo już był doskonały..." (Fil.3:12)

Wyróżniającą cechą metodysty nie stanowi wyłącznie jego nowe wyznanie. Metodysta może przyznawać słusność tej lub owej religii, wynosić wyżej pewne poglądy albo z żarliwością bronić tej lub innej nauki. To wszystko nie dotyczy jednak istoty jego wiary. Jeżeli ktoś przypuszcza, że metodysta wyróżnia się wśród innych chrześcijan jakąś odrębną nauką, to zdradza zupełną nieznajomość rzeczy i jest bardzo daleki od rzeczywistości. My, metodyści, wierzymy, że całe Pismo Święte dane jest przez Boga, i w tym różnimy się od Żydów, muzułmanów i niewierzących. Wierzymy dalej, że utrwalone w Piśmie Świętym Słowo Boże jest jedynym prawdziwym przewodnikiem wierzenia i życia chrześcijańskiego, i tym różnimy się od członków Kościoła Rzymskiego. Wierzymy wreszcie, że Chrystus jest prawdziwym i wiecznym Bogiem, i w tym leży różnica pomiędzy nami a arianami. Wyjąwszy poglądy, mogące wzruszyć zasadnicze postawy christianizmu, odnośnie wszystkich innych stosujemy regułę: dociekać i pozwolić dociekać.

I jeszcze jedno: rozróżnienia powyższe mogą być według was słuszne lub błędne, ale też nie one wyłącznie stanowią o zasadniczych cechach metodyzmu. Istota metodyzmu nie polega również na używaniu określonych słów i wyrażeń. Nie chcemy, aby wytworzył się pogląd, że nasza religia jest nierozłącznie związana z używaniem jakichś specjalnych i nadzwyczajnych zwrotów. Rzecz ma się zupełnie inaczej. Staramy się dobrać słowa najbardziej używane, najłatwiejsze, najprostsze, w jakich możemy innym przekazać nasze myśli, i to mówiąc nie tylko o rzeczach codziennych, ale właśnie o Bogu. Dlatego nigdy umyślnie nie odstępujemy od zwykłego sposobu wysławiania się, za wyjątkiem sytuacji, kiedy prawdy biblijne oddajemy słowami Pisma Świętego. Tego nam chyba żaden chrześcijanin nie weźmie za złe. Nie chcemy jednak przez to wyrażeniom biblijnym dawać pierwszeństwo przed innymi, ale pragniemy, aby pozostały takimi, jakimi używane były stale przez świętych ewangelistów. Myli się więc ten, kto mniema, że używanie pewnych słów i wyrażeń jest właściwością metodysty.

Religia nasza nie polega na wypełnianiu przepisów i uczynków, których Bóg nie nakazał, w jeszcze mniejszej mierze na wstrzymywaniu się od tych, których nie zabronił, jak na przykład przestrzeganie postów czy zawieranie małżeństwa. Nie należy dlatego szukać różnicy pomiędzy metodystą a człowiekiem innego wyznania w zewnętrznych oznakach lub postępowaniu, co do których Słowo Boże nic nie postanowiło.

Niesłusznym jest również mniemanie jako byśmy, wzięwszy pewną zasadę nauki Chrystusa za podstawę - uczynili z niej istotę naszej religii. Uważamy jednak, że zbawionym można być tylko przez wiarę, i że błogosławieństwo, czyli świętość serca, jest jedynym owocem prawdziwej wiary. Nie twierdzimy jednakże, że wiara jest jedyną podstawą naszej religii, której istota nie polega na tym, aby spełniać tak zwane pospolicie "dobre uczynki", albo na częściowym dochowaniu cnoty; podobnie jak nie może człowiek uważać siebie za uczciwego tylko dlatego, że nie kradnie. Można całe życie przeżyć w ten sposób, a nie mieć żadnej religii.

Czym się więc metodysta wyróżnia, co chce osiągnąć, do czego zmierza? Oto widząc braki i niedoskonałość swoją i braci swoich - ludzi, dąży do tego, ażeby stać się chrześcijaninem w pełnym znaczeniu tego słowa.

Chrześcijanin, to człowiek, posiadający wielki skarb w duszy, wielką miłość do Boga, której nic nie jest w stanie zastąpić ani osłabić. Miłość swą czerpie z Ducha Bożego, który każdemu jest dany - czyli pije tę wodę, która "stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu" (Jn.4:14). Miłość tę w sobie pogłębia i rozwija.

Podstawą doskonałej miłości jest doskonała wiara i odwrotnie - bo kochać, to znaczy wierzyć. Wiara w możliwość pojednania z Bogiem przez odpuszczenie grzechów i nieprawości, o czym mówi Chrystus, daje spokój duszy. Zarówno z tej głębokiej wiary w mądrość Bożą, jak i z przekonania, że "utrapienia terażniejsze-go czasu nic nie znaczą, w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić" (Rzym.8:18), płynie prawdziwie dziecięca radość i pogoda ducha.

Widząc we wszystkim wolę Bożą, w złej czy dobrej chwili, w chorobie lub zdrowiu, w życiu i na łożu śmierci, zawsze jednakowo błogosławi Ojca wierząc, że wszystko, co On zsyła, jest dla dobra ludzi. "Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały zstępuje z góry od Ojca światłości" (Jak.1:17).

Wolnym jest człowiekiem - wyzbył się trosk codziennych i zgrzytot, złożywszy z ufnością los swój w ręce Boga; Jemu polecił pieczę i staranie o siebie. Modlitwie zaś przypisuje wierny wielką wagę i znaczenie (Łuk.18:1, Rzym.8:26). Modli się w każdej okoliczności życiowej, w samotności i w towarzystwie, przy pracy i w godzinach wypoczynku, a zawsze każda jego modlitwa płynie z serca. Nie znaczy to, że przez cały

czas winien przebywać w kościele, chociażby nie pominął żadnej sposobności, aby w nim być; nie znaczy to również, że ma stale klęczeć, aczkolwiek często zgina przed Bogiem kolana lub głośno doń woła. Nie - serce jego o każdym czasie i na każdym miejscu zawsze jest wzniesione do Boga, a dusza - w obliczu Jego. Modlitwę i bez słów słyszy wtedy Ojciec.

Człowiek taki żyje w duchu modlitwy, to znaczy, że zawsze pogodny i pełen dziękczynienia, kochając Boga, miłuje braci swoich i siostry swoje jak duszę własną. W sercu wyryte ma przykazanie: "Będiesz miłował bliźniego swego jak siebie samego" (Mar.12:31). Ponieważ nie zna osobiście każdego, przeto nie ma żadnej przeszkody dla miłości, kocha więc i tego, który mu się nie podoba albo za przyjaźń nienawiścią płaci, kocha wrogów i nieprzyjaciół i tych, co krzywdzą i prześladują (1Jn.4:21, Mat.5:44). Ale nie ogranicza się do miłowania ich tylko; owszem, stara się czynić dobrze wszystkim. Gdy zaś z jakichkolwiek niezależnych od niego przyczyn nie może czynić dobrze tym, którzy gardzą jego miłością i nadal go prześladują, wtedy - nie ustając w miłości swojej - żarliwie modli się za nich. Przez modlitwę, która nie jest niczym innym, jak bezpośrednim obcowaniem duszy z Bogiem, człowiek wiary oczyszcza swoje serce z naleciałości ziemskich: gniewu, mściwości i pychy, która jest przyczyną wszystkich waśni.

Dlatego jest łagodny, dobrotliwy, pokorny i cierpliwy. Znajduje się na tym poziomie duchowym, że wprawdzie jeszcze nie przekreślił zupełnie rzeczy ziemskich w swoim życiu, co zresztą jest tu na ziemi niemożliwe, ale naprawdę nie przywiązuje do nich zbytnej wagi. Umarł całkowicie dla tego, co jest "pożądliwością ciała i oczu" (Mat.5:8, Kol.3:12, 1Jn.2:15-16). To, do czego doszedł, jest jego własnością i nie może mu być odebrane.

Stosownie do tego żyje chrześcijanin nie dla swojej przyjemności, lecz aby czynić wolę Tego, który go posłał. Stara się stosować mądrą zasadę, aby jedni drugim przebaczały błędy i przewinienia tak, jak Chrystus odpuszczać nakazał. Dusza jego, skierowana wzwyż, jest jasna, a sumienie czyste wobec Boga i ludzi. "Jeśli więc całe ciało twoje jest jasne i nie ma w nim cząstki ciemnej, będzie całe jasne, jak gdyby świeca oświeciła cię swym blaskiem" (Łuk.11:36). Wewnętrzne wartości promieniają tedy na zewnątrz, na innych. Bóg kieruje wtedy jego losem, a najmniejsze poruszenie serca nie sprzeciwia się Jego woli. Każde drgnienie, które w nim powstaje, jest w zgodzie z prawem Chrystusa (Jn.4:34, 1Jn.2:16).

Człowiek o prawdziwie chrześcijańskim charakterze zachowuje nie tylko niektóre przykazania Boga, ale wszystkie, od najmniejszych do najważniejszych. Spełnia zarówno uczynki łatwe i przyjemne, jak nawet ciężkie i bolesne, zawsze z jednakową radością, powtarzając słowa modlitwy: "Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jak w niebie, tak i na ziemi" (Mat.6:10; Dz.Ap.24:16, 1Jn.5:2).

Widzimy zatem, że posłuszeństwo doskonałego chrześcijanina idzie w parze z miłością Bożą, będącą źródłem, z którego ono powstało. Wszystkie dary, które otrzymał, wszelką władzę i zdolność duszy używa wedle woli Mistrza; nie daje członków swoich ani sił za oręż niesprawiedliwości i grzechowi. Przeciwnie - wykorzystując w sobie złe przyzwyczajenia, wzbudzając świadomość odróżniania zła - służy sprawiedliwości.

Zaiste, ileż dobrego działałaby ludzkość, gdyby ludzie zastanawiali się nad swoimi czynami, oddzielając złe od dobrych, a wysiłki i energię, skierowaną ku czynieniu zniszczenia i sianiu niezgody, skierowywali ku pożytecznej pracy i szerzeniu miłości (Rzym.6:13.19).

Zapanowanie Królestwa Bożego na ziemi, jedność wiary i poznania Syna Bożego - oto cel chrześcijanina. Żyje on, zapatrzony weń - w słowie i uczynku szerząc pokój i życzliwość wśród ludzi, pomny słów: "I wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując przez Niego Bogu Ojcu" (Kol.3:17).

Drobne i małe rzeczy tego świata nie są w stanie powstrzymać ani sprowadzić go z obranej drogi w służbie Bożej; wie bowiem, iż każdy sam za siebie zda rachunek Ojcu. To poczucie odpowiedzialności nie pozwala mu żyć zepsutym życiem światowym z jego bogactwem i przepychem ani brać udział w niegodnych rozrywkach. Dóbr materialnych nie ceni ani nie gromadzi bogactw. Jest pełen prostoty, w przeciwieństwie do tak zwanych wielkoświatowców, gdzie pod zewnętrznym blichtrzem salonowym kryje się częstokroć natura występna i znieprawiony charakter. Jest jednakowy w stosunku do wszystkich, nikim nie pomiata ani nie gardzi; pomaga bliźnim, czyniąc zadość nie tylko wymaganiom ich ciała, ale o wiele więcej - ich duszy. Wszelkimi sposobami, danymi przez Boga, stara się zbudzić pogrążonych w martwocie ducha, przyprowadzić obudzonych przez Krew Pana Jezusa i wiarę do pojednania z Ojcem, aby mieli pokój z Bogiem. Tych zaś, którzy do tego dojdą, pobudzać do miłości i dobrych uczynków (Hebr.12:1, Rzym.14:12, Łuk.16:19, 1Tm.2:9, Mat.6:19).

Takim jest doskonały charakter metodysty. - "Ależ to są cechy prawdziwego chrześcijaństwa!" - może ktoś zauważyć. Słusznie, tak jest. Wymienione powyżej zasady są bowiem dobrze znanymi podstawami

chrystianizmu, który odrzuca wszystkie inne przypisywane mu cechy (Mat.25:35-36, Rzym.5:1, Hebr.10:24, Gal.6:9). Stosowanie tych zasad w życiu, czysty charakter chrześcijański - to cel metodystów. Metodizm nie jest niczym innym.

Chciałbym, aby to moje przeświadczenie stało się powszechnym przekonaniem.

Każdy, bez względu na to, do jakiego wyznania należy (nazwy nie zmieniają istoty rzeczy), jeśli znajduje się w wewnętrznej i zewnętrznej harmonii z wolą Bożą, wyrażoną w Słowie Bożym, każdy, jeśli żyje, mówi i myśli podług wskazań objawienia Jezusa Chrystusa, odradzając się na obraz i podobieństwo Boże, idzie przez życie drogą Chrystusa.

Tak chcemy iść my, metodyści, i dlatego bliscy są nam wszyscy, którzy stosują się do Ewangelii, i ci, którzy szczerze zdążają ku temu, o czym wiedzą, że jeszcze nie osiągnęli.

Pytać ich będę jedynie o to, czy ich serce jest tak szczerze względem mnie, jak moje dla nich, i czy kochają Boga. To wystarcza. Jeśli tak jest, będziemy mogli podać sobie ręce na wspólną Jemu służbę, a pewien jestem, że nasze słowa i czyny nie będą przeszkadzały dziełu Boga. Dlatego więc, aby praca nasza była owocna, musimy natchnąć się Ewangelią, pamiętając, że obowiązani jesteśmy tak postępować, jak przystoi na powołanie nasze.

Prócz natchnienia potrzeba jednak jeszcze zupełnej łączności i jednomyślności wśród wszystkich wierzących, bez względu na to, do jakiego wyznania należą. Pamiętajmy o tym i nie dopuśćmy, aby nas rozłączono, ponieważ: "Jedno ciało i jeden Duch, jak też powołani jesteście do jednej nadziei, która należy do waszego powołania; jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest; jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich" (Efez.4:4-6).

(John Wesley)